Nr. 107. We Lwowie Sobota dnia 17. Kwietnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W sprawie kwoty.

Lwów 16. kwietnia.

Wiadomo już, że członkowie austrjackiej deputacji kwotowej udadzą się do Buda-Pesztu celem prowadzenia ustnych rokowań z członkami deputacji węgierskiej. Ponieważ rząd austrjacki sprzeciwia się przedłożeniu ustaw ugodowych bez poprzedniego porozumienia się w sprawie kwoty, przeto nastąpi prawdopodobnie nowe odroczenie w parlamentarnem traktowaniu ugody. Wielkich nadziei do ustnych rokowań deputacyj kwotowych nie przywiązują prawie nigdzie — wszystko zależy zatem od tego, czy między rządami przyjdzie w tej mierze do porozumienia. Zdaje się, że we Węgrzech porzucono już stanowisko bezwzględnego oporu przeciw podwyższeniu kwoty. Wobec tego, że Austrja wskutek zmienionego sposobu podziału podatków spożywczych ponosi stratę kilku miljonów, gotowi Węgrzy zgodzić się na częściowe przynajmniej odszkodowanie w kwocie. Cyfry o jakich teraz mówią w formie pogłosek, nie wynagrodzą jednak ofiar finansowych, jakie Austrja ponosi dla ugody. Ostatnie konferencje obustronnych ministrów we Wiedniu odnosiły się do ugody, a w szczególności dotyczyły dalszego postępowania w sprawie kwotowej. Austrjacka deputacja uchwaliła już odpowiedzieć na ostatnie pismo deputacji węgierskiej i w odpowiedzi tej zaznaczyła gotowość przystąpienia do rokowań ustnych. Pierwotnie istniał zamiar zwołania deputacji węgierskiej natychmiast po nadejściu tego pisma do Pesztu, zaniechano jednak tego zamiaru i deputacja zbierze się dopiero w czwartek po świętach. Wyłącznym celem tego posiedzenia, odpowiedzieć na notę austrjacką co do ustnych rokowań, tak, aby do dnia 28. b. m., gdy się na nowo ma zebrać deputacja austrjacka, odpowiedź już była w jej ręku. Po tem posiedzeniu rozpoczną się wnet ustne rokowania. Postanowiono już, że wszyscy członkowie deputacji austrjackiej w liczbie piętnastu udadzą się do Budapesztu, a to ze względu na równorzędność, tudzież z uwagi na wielką odpowiedzialność, połączoną z rokowaniami, przypuszczać bowiem należy, że w tym czasie wszyscy też członkowie deputacji węgierskiej zgromadzą się w Budapeszcie. Tutaj dopiero obie deputacje wybiorą ze swojego grona podkomitety ze siedmiu członków, które przystąpią do rokowań. Zarówno jak przy poprzednich okazjach nie będzie się prowadziło protokołu z tych ustnych rokowań, chyba gdyby one doprowadziły do pozytywnego, konkretnego rezultatu, w takim razie jeno ten wynik będzie przedmiotem zapisków. Wedle powszechnie panującego przekonania nie ma jednak po temu żadnych widoków.

Punkt wyjścia do rokowań stanowić musi podstawa do obliczenia kwoty, a wiadomo, że w tej mierze zapatrywania obu deputacyj znacznie się między sobą różnią. Na Węgrzech nic o tem nie chcą słyszeć, aby cyfra ludności była kluczem do kwoty. Trwają tam przytem, aby kwotę obliczyć na zasadzie podatków i już z tego powodu porozumienie jest nieprawdopodobne. Mimo silnej agitacji w całym kraju oswojono się już poniekąd w poważnych sferach politycznych z myślą podwyższenia lub uzupełnienia kwoty. Wymiar tego podwyższenia, jeżeli panujące na Węgrzech zapatrywania odniosą zwycięstwo, znacznie jednak pozostaje w tyle za propozycjami austrjackiemi. Z faktem, że porozumienie między deputacjami nie dojdzie do skutku, liczą się w Peszcie jako z czemś pewnem i danem. Będzie wobec tego potem zadaniem rządów porozumieć się co do wymiaru kwot. Ze z Wiednia podjęto już w tej mierze pierwsze kroki przedwstępne, temu wierzą w węgierskich sferach politycznych, choć ze strony poważnej stanowczo temu zaprzeczają. Wskazują mianowicie na to, że rząd węgierski od samego początku rokowań ugodowych aż do dnia dzisiejszego trzymał się taktyki, ze przedewszystkiem musi być skonstatowaną bezowocność rokowań między deputacjami, nim rząd może się wdać w merytoryczne rokowania. Rozpoczną się one tedy dopiero w maju. Będą one niezawodnie bardzo trudne i nie jest wykluczoną możliwość, że zarówno w Austrji, jakoteż we Węgrzech doprowadzą w dziedzinie wewnętrznej polityki do komplikacyj. Wśród tych okoliczności nie ma naturalnie o tem mowy, aby ustawy ugodowe weszły do parlamentów z końcem kwietnia. Większa część przedłożeń od dawna już przez rządy jest wygotowana i wstępną sankcją cesarską opatrzona, ale do ciał prawodawczych wejdą ustawy dopiero po decyzji w sprawie kwoty. Odpowiada to zresztą stanowisku zajmowanemu przez rząd austrjacki. Określa się je mianem *junctim*, a zasadza się ono na tem, ze wszystkie przedłożenia nierozerwalną stanowią całość, że zatem są ze sobą nietylko w związku i muszą być razem sankcjonowane, ale nadto muszą być równocześnie wniesione, a koncesje w jednej ustawie uczynione, mają li walor pod warunkiem dotrzymania ustępstw drugiej ustawy. Rząd austrjacki chce przez to osiągnąć, aby ustawy ugodowe weszły do parlamentów dopiero po porozumieniu się co do kwoty. A więc chodzi teraz li o to, aby to porozumienie doszło do skutku.

Subwencje i pożyczki na cele drogowe.

W budżecie funduszu krajowego na r. 1897 wyznaczył sejm, jak corocznie, kwotę 380.000 zł. do dyspozycji wydziału krajowego na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych. Z kredytu tego przyznał wydział krajowy następujące zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu w Pilznie na budowę dróg w tamtejszym powiecie 50% kosztów budowy, najwyżej jednak w 1897 r. 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Gródku na drogę Lubień-Mszana dolna 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Kolbuszowej na drogę Kolbuszowa-Sędziszów 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Cieszanowie na drogę z Żukowa do Dolin 1200 zł.

Wydziałowi pow. w Ropczycach na budowę drogi Sędziszów-Strzyżów w wysokości 50% kosztów.

Wydziałowi pow. w Ropczycach na drogę kolbuszowską 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Stryju na drogę Stryj-Żurawno 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Rzeszowie na drogę w gm. Przybyszówka 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Chrzanowie na drogę Płaza-Oblaszki 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Stryju na drogę Sokołów-Słobódka 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Kamionce Strum. na drogę Jabłonówka-Chołojów 9000 zł.

Wydziałowi pow. w Żywcu na budowę dróg w tamtejszym powiecie 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Skałacie na drogę Podwołoczyska-Grzymałów 2800 zł.

Wydziałowi pow. w Dąbrowej na drogę Żabno-Ujście 400 zł.

Wydziałowi pow. w Samborze na drogę Hodynie-Sambor 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Jaśle, na drogę Osobnica-Trzcinica 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Zaleszczykach, na drogę Bazar-Koszyłowce 3000 zł.

Wydziałowi pow. w N. Sączu, na drogę Czchów-Jakóbkowice 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Kossowie, na drogę Kossów-Jasienów 18.000 zł.

Wydziałowi pow. w Borszczowie, na dropę Uście biskupie-Jezierzany 6000 zł.

Wydziałowi pow. w Sokalu, na drogę Sokal-Krystynopol 7000 zł.

Wydziałowi pow. w N. Sączu, na drogę Krynica-Werchomla 25% kosztów.

Wydziałowi w pow. Kamionce Strumiłowej, na drogę Busk-Tarnopol 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Nadwórnej, na drogę Nadwórna-Łanczyn 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnowie, na drogę Tarnów-Ryglice 5000 zł.

Wydziałowi pow. w Grybowie, na budowę dwóch mostów 1000 zł.

Wydziałowi pow. Wieliczce, na drogę Prokocim-Węgrzec 500 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnobrzegu, na drogę Gorzyce-Czekaj 30% kosztów.

Wydziałowi pow. w Limanowej, na drogę Młynne-Ujanowice 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Pilznie, na drogę Pilzno-Wielopole 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Krośnie, na dojazd do zakładu w Iwoniczu 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnobrzegu, na drogę Grabów-Stale 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Zbarażu na drogi Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica mała 5000 zł.

Wydziałowi pow. w Dobromilu na drogę Krościenko-Kuźmina 50% kosztów.

Wydziałowi pow. w Wadowicach na drogę Biertowicko-Zembrzycką 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Mościskach na drogę Pakość-Husaków 40% kosztów.

Wydziałowi pow. w Wieliczce na drogę Świątniki-Swoszowice 3000 zł.

Prócz powyższych zasiłków bezzwrotnych, przyznał wydział ze specjalnego funduszu następujące pożyczki:

Wydziałowi pow. w Jarosławiu na regulację rynku i drogi do Leżajska 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Brzesku na drogę Radłowską 5000 zł.

KORESPONDENCJE.

Poznań 14. kwietnia.

(Echo z wyborów w Świecu. — Nowy obraz dramatyczny.)

Zwycięstwo Polaków podczas wyborów w okręgu świeckim otworzylo oczy prasie niemieckiej. Pewna część dzienników niemieckich słusznie upatruje w tem zwycięstwie jeden z objawów „bankructwa najnowszej polityki antipolskiej, która zaostrzyła tylko przeciwieństwa narodowe, a najdotkliwszą przyniosła szkodę tym stronnictwom, które ową politykę zainaugurowały“. Tak pisze *Posener Ztg.*, w podobny sposób odezwał się nawet *Berliner Tageblatt*. Nie wszystkie jednak pisma niemieckie poprzestają na skonstatowaniu klęski szowinizmu niemieckiego i na wszystkie zwycięstwa Polaków przypisują właściwą przyczynę. Organa hakatystyczne w nieuczciwy sposób wyzyskują przypadkowe okoliczności, które towarzyszyły wyborowi w Świecu, ażeby podburzać Niemców przeciw Polakom i obrzucić ludność polską wszelkiemi oszczerstwami. Najwięcej materjału dostarcza im niewyjaśniona dotychczas śmierć nauczyciela Grüttnera, która da powód do sprawy, przypominającej głośną sprawę Carnapa.

Z powodu przypadającego za kilka dni dziewięćsetnego jubileuszu śmierci wielkiego żołnierza Chrystusowego Polski, św. Wojciecha, czynią się wszędzie przygotowania do uroczystego obchodu tej rocznicy i ze wszystkich prawie okolic Polski wybierają się tłumy pątników do grobu świętego męczennika. Wśród innych instytucyj scena poznańska także pospieszyła z wzniosłym hołdem na cześć wielkiego męczennika i na cześć tych, co wespół z nim uprawiali wielkie posłannictwo Polski na wschodzie Europy, wystawiając piękny obraz dramatyczny pt. „Rok 997“. Świadczy to o wysokiem zrozumieniu zadań sceny polskiej w Poznaniu ze strony obecnej dyrekcji, co z całą przyjemnością tutaj zaznaczamy, tembardziej, że inne dyrekcje wielkich scen polskich, subwencjonowanych przez kraj, jak n. p. waszej lwowskiej, tego zadania nie pojmują, czy też pojąć nie chcą.

Autorem premiery „Rok 997“ obrazu dramatycznego w 4 odsłonach, jest p. Józef z Brzezin, Wielkopolanin, syn zasłużonego nestora dziennikarzy polskich w zaborze pruskim. Sztuka podobała się publiczności bardzo i w istocie zasługuje na wielkie uznanie.

Postać wielkiego apostoła Słowian wyszła ze sztuki autora wielka, świetlana, święta, otoczona nimbem, taką, jaką ona żyje po dziś dzień w sercach naszego narodu i całej katolickiej Słowiańszczyzny, a Polska Bolesławowa ukazuje się nam jako chętny i ofiarny krzewiciel oświaty na wschodzie, prowadzonej nie podbojem, nie ogniem i mieczem, ale miłością bliźniego, która prawdziwej wiary jest treścią. To jest ideą przewodnią sztuki, którą autor przez wszystkie cztery piękne obrazy konsekwetnie przeprowadził, a przeprowadził w sposób, który na umysły wrażliwe na to, co jest prawdziwie wzniosłe, zawsze podniośle i etycznie będzie oddziaływał. I dlatego rokujemy sztuce długi byt na scenach polskich, na których ona zawsze dodatnim będzie czynnikiem. Stąd tej pierwszej kreacji szczerze autorowi winszujemy. Miejmy nadzieję, że nie będzie ona ostatnią i że następne na równie wysokim znajdować się będą poziomie.

Drugi akt dzieje się w ówczesnej stolicy lichickiej w starożytnym Gnieźnie, na dworze Bolesława Chrobrego. Brat porwanej księżniczki Oleksa, przybywa na dwór Bolesława, aby u niego szukać pomocy. Dyszącego zemstą poucza Wojciech, arcybiskup poznański, że nie zemsta, ale miłość jest bronią chrześcjan, i przyjmuje go do orszaku swego, który z polecenia króla udaje się w puszcze pruskie dla nawrócenia tamtejszego pogaństwa. Wspaniały jest ten akt drugi, w którym Polska zaczyna spełniać swoje posłannictwo dziejowe za sprawą gnieznieńskiego arcybiskupa i powolnego mu Bolesława, którego zapędy zbyt krewkie hamuje arcybiskup słowami pełnemi miłości chrześcjańskiej. Widzimy tam występujących bogobojną małżonkę Bolesława, ofiarującą sztandar orszakowi Wojciechowemu, po śmierć męczeńską idącemu, dalej Annę, wdowę po Andrzeju Okszy, dwóch synów wysyłających na tę świętą wyprawę, widzimy wreszcie możnych panów na dworze Bolesława, słynnego Sieciecha, namiestnika gnieźnieńskiego Stoigniewa i Arona, opata tynieckiego, wszystkich przejętych wysoką misją Polski, szerzenia chrześcjaństwa wśród sąsiednich pogańskich narodów.

W III. akcie zaprowadził nas autor już do słynnych borów pruskich, do których światło wiary chrześcjańskiej dociera za sprawą arcybiskupa, który uzbrojony tylko w krzyż, dokonywał coraz większego podboju pokojowego. Akt ten najlepiej się udał autorowi, pełno w nim pięknych scen, n. p. pomiędzy Tejsote a namiętną i mściwą poganką Grasutą, dalej pomiędzy uroczą Emnildą a jej wierną niańką Rozalją, między Emnildą i Tejsote, który pod jej wpływem poczyna się nawracać i wreszcie wspaniała scena końcowa, w której apostół chrześcjanizmu dokonywuje dzieła nawrócenia na dzikim dotąd Tejsote.

Wpływ kapłanów pogańskich jest jednak jeszcze bardzo potężny, nie mogą oni Tejsotemu wybaczyć odstępstwa i z zemsty skazują na stos ubóstwianą jego Emnildę.

Prześliczną jest scena w IV. akcie, w którym skazana przebywa otoczona orszakiem uwięzionych z nią wspólnie towarzyszek, do świętego gaju pogańskiego, zwanego Romowe i żegna się z niemi, by iść na śmierć męczeńską. Tejsote nie słucha rozkazu kapłanów, aby podpalić stos, na którym ma spłonąć jego ukochana i gdy czyni rozpaczliwy wysiłek, aby ją uwolnić, ginie z ręki mściwej Normanki Grasuty, która zamiast w Emnildę, której nienawidzi, że jej odebrała serce Tejsote, puszcza strzałę zatrutą w serce dawnego swego pana. W chwili, kiedy urocza Emnilda pada ofiarą mściwości i dzikości kapłanów, przychodzi jeden z morderców św. Wojciecha z wieścią, że spełniła się krwawa ofiara na apostole chrześcjanizmu.

Nie będziemy przesądzali, czy koniec nie wygląda prawie na tryumf pogaństwa, przyznajemy jednak, że w interesie przeciętnego widza, a dla tego przeznaczoną jest głównie sztuka autora, należało może akt ostatni zakończyć tryumfem chrześcjaństwa przez zburzenie bogów pogańskich, co też później nastąpiło. Ale to już rzecz autora, o to spierać się nie myślimy, gdyż i tak, jak już zaznaczyliśmy, cała treść sztuki jest jednym wielkim tryumfem chrześcjaństwa nad pogaństwem, w którym św. Wojciech i Polska tak wzniosłą odegrali rolę.

Publiczność też tak to pojęła i serdecznymi oklaskami darzyła sztukę i autora po każdym akcie.

W całem przeprowadzeniu sztuki znać i czuć rękę dobrze obeznaną z prawidłami budowy dzieł scenicznych, intryga dobrze nawiązana i przez wszystkie cztery obrazy logicznie przeprowadzona, akcja zawsze żywa i niesłabnąca do końca, każdy obraz należycie zaokrąglony, a całe tło wiernie, wyjąwszy niektóre drobne nieścisłości i anachronizmy, narysowane.

Jako szczególną zaletę sztuki podnosimy język bardzo piękny, wytworny i do czasów, w których akcja się odbywa, należycie zastosowany. Treść utworu niewyszukana, prosta, i niejako pobocznie traktowana, dla uwydatnienia na jej tle głównej idei, idei wyższości chrześcjanizmu nad pogaństwem, a św. Wojciech i Polska, od której apostół idzie głosić prawdziwą wiarę, ukazują nam się w świetlanym blasku prawdziwych żołnierzy Chrystusowych.

W pierwszym akcie wprowadza nas autor w okolicę Świecia, tę okolicę, która dzisiaj znowu w odmiennych tylko warunkach tak ważną odgrywa rolę. Emnilda, księżniczka z chrześcjańskiego już naówczas Światopełków rodu, zbiera się z dworzankami swemi na uroczystość „Sobótki“ w wigilją św. Jana, nie wiedząc, że czyha na nią rozgorzały do niej miłością książę pogański Tejsote, który porzuciwszy dawniejszą swoją kochankę niewolnicę, Grasutę, zastawia na nią sidła. Wpada oddział jego wojowników, którzy spłoszywszy Emnildę i jej towarzyszki z zabawy świetojańskiej uprowadza je do zamku pogańskiego księcia.

Wojna na Krecie.

Ateny 7. kwietnia.

(Siedmdziesiąta szósta rocznica walki o niepodległość. — Demonstracje tłumów. — Zawód. — Bójka z policją i żandarmerją. — Walki na Krecie. — Z nad granicy epirskiej. — Wysadzenie w powietrze fortyfikacyj tureckich. — Przybycie ochotników.)

Przed siedmdziesięciu sześciu laty w 1821 roku dnia 6. kwietnia, biskup patraski Germanos podniósł sztandar powstania w górach Kalawryty, które z błyskawiczną szybkością rozprzestrzeniło się po Grecji i po długoletnich wysiłkach, strasznych ofiarach i zaciętych wal-

---

(7)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy).

Pozdrowili się, podając sobie ręce.

— Bogu dzięki, że mamy profesora — rzekł uśmiechnąwszy się — a to już od dwóch lat chłopcy tylko wszystkie gniazda ptaków wydziwają...

Zawiązała się rozmowa okolicznościowa.

Bokiem szła Kachna, słuchając.

Wach rzucił na nią okiem.

— A ty po co tutaj?... Biegnij duchem do Jagny, aby wieczerza była gotowa...

Skoczyła Kachna do domu jak sarna, tylko za nią łubiny falowały, a Bajbuza z Wachem szli powoli, rozmawiając — i tak do obejścia zbliżyli się.

Wach okiem rzucił na drogę.

— Oho, już jest... — zauważył niby sam do siebie.

— A to ja tym wózkiem przyjechałem — wtrącił Bajbuza.

— Gdzie zaś... wasz chłopak już do domu frunął...

Bajbuza poznał istotnie inny wózek.

— To nasz strażnik... — rzekł Wach niby od niechcenia. A potem dodał: Strasznie pilny... niech pan tylko z gadaniem z nim będzie ostrożny.

Weszli na dziedziniec, a z chaty naprzeciwko nim wysunął się strażnik.

Była to figura niesympatyczna i nielubiana w Bolestraszycach.

Chciwy, wymagający, ciekawy — nikogo w spokoju nie zostawił. Wyglądał jak beczka w mundurze; z przodu świeciły się mu na piersiach dwa rzędy metalowych guzików, a przy boku wisiał niewielki pałasz w skórzanej, czarnej, lakierowanej pochwie. Z pod białej, okrągłej jak talerz czapki, z gwiazdką nad daszkiem, wyglądała czerwona, szeroka, okrągła, pryszczami okryta twarz — nałogowego pijaka.

Wójt przywitał go pierwszy.

— Niech będzie pochwalony.

Strażnik zerknął na Bajbuzę.

— Zdrawstwujtie, zdrawstwujtie, „gaspadin starszina...“ Cóż tam, nie byliście w mieście?

— Nie... Oto nowy pan profesor już przyjechał...

Strażnik wyciągnął do niego rękę.

— Oczeń prijatno „paznakomitsia...“

— Bajbuza dotknął się jego ręki chłodnej i wilgotnej. Wstręt uczuł, ale nie dał tego po sobie poznać.

Ja oto do was, panie „starszina, pa diełu...“

— A cóż tam za „dieło?“.

— Na dworze nie będziemy gadać... chodźmy do chałupy.

— No, to proszę — rzekł Wach i drzwi otworzył.

Weszli wszyscy. Strażnik za stołem usiadł.

— Gadajcie panie strażniku, co tam za interes?

— Względem tego kawałka drogi co za przewozem...

— Przecież poprawiono niedawno.

— Jeszcze trzeba panie „starszina...“ *jej Bohu* trzeba... Wy wiecie, ja po naprasnemu ludzi nie lubię męczyć... Ale za tydzień naczelnik będzie przejeżdżać do Lublina... „Kak-że... nie Izia...“ trzeba poprawić...

— Poprawimy...

— Jutro...

— Bójcie się Boga — jutro żniwa zaczynamy...

— „Kak“ chcecie... a ja doniesienie zrobię.

— Poczekajcie choć ze dwa tygodnie, niech się ludzie obrobią...

— Co to mnie obchodzi, ja mam „prikaz,“ aby drogi były w porządku.

Wach poskrobał się niecierpliwie z tyłu głowy.

— No, co tam będzie, to będzie, a tymczasem trzeba coś przekąsić i gość pewnie jeść chce i wy... potem o interesie pogadamy...

— Tak, to lubię.

Wach wychylił głowę przez drzwi i krzyknął:

— Jagna! Dawaj ta co jeść...

Strażnik nachylił się do Bajbuzy.

— Nasz „starszina“ to sławny człowiek... porządek u niego „chot'“ kuda! Jej Bogu! Tylko już jak trzeba strażniku w czem dopomódz — pas!

Tu strażnik rozwiódł ręce, głowę pochylił i zrobił rozpaczliwie humorystyczną minę.

Jagna tymczasem — siostra o parę lat starsza od Wacha, która po śmierci żony jego wychowała Kachnę — poczęła stół zastawiać. Wniosła chleb, masło, flaszkę wódki, a później misę pierogów z serem.

— Prosimy... — odezwał się Wach. — Niech pan profesor z nami naszego jedzenia pozwolą...

Bajbuza był dobrze głodny. Schylił się na znak zgody. Strażnik z ukosa spoglądał na butelkę.

Wach wziął ze stołu kieliszek i do Filipa przepił, a Filip do strażnika. Podobał mu się ten nowy świat — prosty, szczery, trochę rubaszny.

Strażnik uśmiechał się do nalanego kieliszka i drżącą trochę ręką wziął go od Bajbuzy.

— „Riumoczku wypit' możno... atczewoż?“ Z dobrymi „lud'mi...“

Lewą ręką brodę przytrzymał, głowę do góry podniósł, wylał do ust gorzałkę i łyknął głośno.

— Prosimy do jedzenia...

Wszyscy powoli zaczęli chleb masłem smarować i jeść.

— Wy, pan profesor, nie pożałujecie przyjazdu do Bolestraszyc — zaczął strażnik, — u nas naród słowny, spokojny, posłuszny... Nijakich buntów nigdy nie słychać... Prawda, panie „starszina?“

— Jużci, prawda.

— Powiadam pan*u* profesor*u*, że ta tutaj dzięki „naczalstwu“ i Bogu piąty rok służę — nic... Tutaj, do Bolestraszyc, sam car mógłby przyjść i na piersi każdego człowieka głowę położyć do snu — nic-by mu się nie stało... *jej Bohu* prawda! Czy nie tak, panie „starszina?“

— Juści...

— Dlatego to nasz*u* gmin*u* „naczalstwo lubit... jej Bohu!“ Można jeszcze“ riumoczku,“ panie „starszina“? — spytał nagle, spojrzawszy na Wacha.

— Proszę, proszę panie naczelniku...

— Nu, „spasibo“ za dobre słowo...

Rękę do butelki wyciągnął, ujął drugą kieliszek i nalał. Pryszcze na jego twarzy były tak czerwone, jakgdyby krew z nich wytrysnąć miała.

— My ciągle w „razjezdach, pa służbie...“ człowiek nie ma czasu ani zjeść w porę, ani...

Do Bajbuzy się zwrócił.

— W ręce wasze...

— Dziękuję, panie naczelniku... dosyć...,

— „Nie Izia... nie Izia... jej Bohu... kakże...“

Wach przerwał certowanie się.

— No, pijcie panie profesorze do mnie...

Nie było rady — wypili i zabrali się do pełnej misy pierogów. Na stole leżały wprawdzie noże, widelce, łyżki, ale każdy brał pierogi w palce i jadł.

— „Wot“ u mnie tak już takiego „syra“ nie ma... — chwalił strażnik.

— Dla czego? — spytał profesor.

— Krów niema... a kupić — nikt nie sprzeda..

(Ciąg dalszy nastąpi).

kach, potrafiło zapewnić zwycięztwo tylko pewnej części narodu.

Uroczystość święcona wczoraj niepodobną jest do poprzednich, gdyż obecnie znowu cały naród grecki zostaje pod bronią, rwąc się do walki z nieprzyjacielem, a gotowość do poświęcenia się przenikła aż do kości i dosięgła do najdalszych krańców, gdzie się tylko rozsiadło greckie plemię.

To też uroczystość wczorajsza odbyła się nadzwyczajnie wspaniale na całej przestrzeni kraju — a w Atenach ze szczególną wystawą i przy nadzwyczaj licznym udziale wszystkich klas tutejszego społeczeństwa.

O godzinie 10. wszystkie stowarzyszenia i cechy udały się na plac metropolitalny, gdzie się uszeregowały, oczekując na przybycie króla, otoczonego liczną swą świtą i strażą honorową. O godzinie $10^1/_2$ odbyło się ceremonjalne *Te Deum* zakończone salwą wystrzałów armatnich i wtórowane okrzykiem: „Niech żyje wojna!"

W drodze przez ulice miasta, niezliczone tłumy witały tak króla jako też wszystkich ministrów nieustającą salwą: „Niech żyje wojna!" To samo powtarzało się przez cały czas, aż do późnej nocy, a nie brakowało tysiącznych okoliczności do powtarzania ciągłych okrzyków: „Niech żyje wojna! Niech żyje wojna!"

Wyjątek zrobiono tylko w jednym jedynym wypadku, a mianowicie, gdy się zjawił na ulicach miasta ambasador rosyjski, wrzeszczano w niebogłosy: „niech żyje blokada!" Działo się to zapewne dla szczególniejszego uczczenia tej wielce sympatycznej osoby.

Na mocy specjalnego programu, przyjętego przez tutejsze stowarzyszenie miała się odbyć o godzinie 4. po południu wielka demonstracja ludowa, dla zatwierdzenia wotum do króla, na mocy którego miano go wezwać do czynnego poparcia przygotowań wojennych i oświadczyć gotowość narodu do wszelkiego rodzaju poświęceń.

Wobec rozgrywających się obecnie układów dyplomatycznych, widocznie chciał król uniknąć konieczności przemawiania do narodu i z tej racji zapewne policja używała wszelkiego rodzaju środków do uniemożebnienia demonstracji i dla tego zniewoliła prezesów stowarzyszeń i cechów do usunięcia się od demonstracyj.

Nie przeszkodziło to wcale, że w oznaczonej godzinie tysiące ludzi zgromadziły się na placu Omonji, dokąd też przybył jenerał Koroneus — zasłużony weteran — i po przyjęciu wotum, ruszył na czele tłumów do pałacu królewskiego. Postępując ulicą Stadjum, tłumy rosły po drodze w sposób tak nadzwyczajny, że w chwili, gdy jenerał stanął po przed królewskim pałacem, liczyły co najmniej 25.000 ludności. Widocznem było, że starania policji zostały obrócone w niwecz.

Potężną salwą: niech żyje wojna! witano króla, oczekując na jego ukazanie się, ale napróżno, gdyż okazało się, że król wyjechał na spacer do Faleru. Ale lud chciał go koniecznie oglądać i usłyszeć parę słów pociechy z ust jego. Nie chciano wierzyć, że go nie ma i ciągle nawoływano: Niech żyje wojna!

Tłumy więc doznały okropnego rozczarowania. Jenerał Koroneus usunął się ze znaczną częścią ludności na plac Konstytucyjny, gdzie miał mowę patrjotyczną znany mówca p. Genadios, były ambasador grecki w Londynie, a dzisiaj redaktor dziennika *Zbawienie*. Inna część demonstrantów, najniecierpliwsza, udała się pociągiem kolei żelaznej szukać króla w Falerze, a kilka tysięcy najcierpliwszych i najupartszych postanowiło oczekiwać na powrót króla przed jego mieszkaniem.

Nierostropna policja, zamiast zostawienia w pokoju demonstrantów, nie mających złych zamiarów, rzuciła się na publiczność, chcąc gwałtem i siłą bagnetów wyprzeć z poprzed pałacu. Atak policjantów i licznych żandarmów został odparty gradem kamieni i niemiłosiernem okładaniem kijów, a przy tej okazji adjutant królewski p. Botsarys został ugodzony w głowę, dyrektorowi policji p. Bajraktarowi wybito oko, a naczelnika żandarmerji p. Makrodimo, atakującego publiczność na koniu z wydobytym pałaszem, uderzono tak silnie w lewe ucho, że ogłuchł. Kilku żandarmów i 7 osób z publiczności zostało ranionych strzałami z karabinów, w tej liczbie znajduje się chłopak 12-letni, któremu dłoń przestrzelono.

Plac boju pozostał w posiadaniu ludności, która znużona oczekiwaniem spokojnie rozeszła się.

Mając zamiar rozciągnąć międzynarodową okupację na cały półwysep Akrotirjum, admirałowie wezwali powstańców do opuszczenia ich pozycyj, gwarantując bezpieczeństwo udania się z bronią i bagażami do naprzeciwległej prowincji, znanej pod imieniem Apokorony. Dano także do zrozumienia, że w razie odmownej odpowiedzi mogą powtórzyć bombardowanie. Porozumiewaniem z powstańcami kierował admirał angielski, którzy też przystali dniu 3. kwietnia udać się do Apokorony. Przy tej okazji wojska okupacyjne europejskie zajęły pozycję pomiędzy Eljaszem i Montewardją. Turcy zaś, w czas zawiadomieni, uczynili zasadzkę na pozycji Wlita. Zdradzeni przez admirałów, powstańcy bronili się rozpaczliwie, i pomimo przemagającej siły hordy tureckiej, zmusili ją do ucieczki. Straty stron obu były znaczne, Turcy stracili w zabitych 20, a 40 rannych, chrześcjanie mieli zabitych 7, a 20 rannych.

Powstańcy atakowali wczoraj forteczkę, bronioną wodociągów Kanei, ale strzałami z armat zostali zmuszeni do odstąpienia.

Na granicy epirskiej wyszal Edem basza trzech oficerów pruskich razem z pułkownikiem Hafiz-bejem, renegatem pruskim, dla zaprowadzenia potrzebnych modyfikacyj w ufortyfikowaniu rozmaitych pozycyj. Z dniem każdym siła wojsk tureckich wzmaga się, a wnosząc z gorączkowych przygotowań, należy spodziewać się, że Turcy wystąpią wkrótce do boju.

Na pozycji Plambura, od strony tessalskiej, grecki oddział wojskowy wysadził dynamitem w powietrze fortyfikacje tureckie, zbudowane na terenie neutralnym. Turcy usunęli się z pozycji bez wszelkiego oporu.

Przybyło wczoraj 10 ochotników angielskich, z których trzej są korespondentami dzienników, 10 ochotników włoskich i jeden oficer marynarki.

Zygmunt Mineyko.

Z prowincji.

Turka 14. kwietnia. (*Nowa kolej*). Po długich oczekiwaniach, zabłysła przecież i nam nadzieja, że wkrótce powiat turczański przetnie linja kolei żelaznej, na zlecenie bowiem ministerstwa namiestnictwo zamianowało kilkunastu inżynierów do trasowania nowo projektowanej kolei, przechodzącej przez Sambor-Stare miasto do Użoka. Linja projektowana atoli zawiodła trochę nadzieje ludności tutejszego powiatu, spodziewano się bowiem powszechnie, że takowa będzie wytyczona przez Turkę, następnie doliną Stryja do Boryni, a stąd do Tureczek niżnych, tego rodzaju bowiem linja dla ekonomicznych spraw powiatu, byłaby najkorzystniejszą, przechodziłaby bowiem przez Rozłucz i Jaworę, rokujące wielkie nadzieje jako tereny naftowe, następnie stykałaby się z Turką, gdzie koncentruje się olbrzymi handel bydła w tej okolicy, poczem przebiegałaby wzdłuż [illegible] ona [illegible] Łowne, Berezek, Żukotyn, Wołcze i Jabłonki, a stąd przez Tureczki niżne do Użoka, a więc okolice, dla których kolej nie wielkie korzyści przyniesie może. Wskazanem przeto wielce byłoby, aby rząd polecił inżynierom trasę tyczącym, by sprawdzili, czy nie korzystniejszą byłaby linja kolei wzdłuż doliny Stryja, a to zwłaszcza, iż projektowana obecnie linja kolejowa ze względu na zbyt górzysty teren bardzo kosztowną być musiała, podczas gdy budowa kolei doliną Stryja prawdopodobnie znacznie mniejszych wymagałaby trudności i mniejszych wymagała kosztów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy wyjechał we czwartek popołudniu do Cannes, gdzie spędzi z rodziną swą święta Wielkanocne, poczem uda się do Rzymu w sprawie pomnika Mickiewicza a następnie do Oporowa w Król. Polskiem na ślub swego siostrzeńca hr. Stadnickiego. Powrót marszałka spodziewany jest na 1. maja.

Kalendarz. Sobota (17): Wielka sobota. — Wschód słońca o godz. 5 minut 16, zachód o godzinie 6. minut 45.

Z kolei państwowych. Naczelnikiem konserwacji w Czerniowcach mianowany został p. Seweryn Blaim ze Lwowa.

Ministerstwo sprawiedliwości wysłało dnia 10. bm. okólnik do wszystkich prokuratoryj w Galicji, aby przyspieszyły dochodzenia z więźniami, aresztowanymi za rozruchy wyborcze.

Wydział Towarzystwa ludoznawczego na ostatniem posiedzeniu, obrawszy ponownie prezesem prof. dra A. Kaliny, ukonstytuował się, wybierając dr. J. K. Gorzyckiego sekretarzem, p. Edmunda Kolbuszowskiego zastępcą sekretarza, obu ponownie, p. Stefana Ramulta skarbnikiem, dra Franciszka Krczeka bibljotekarzem, p. W. Rebczyńskiego konserwatorem muzeum etnograficznego, a p. J. Pierzchałę administratorem organu towarzystwa, kwartalnika pt. *Lud*.

Pisanki. Ze świętami Wielkiejnocy w ścisłym związku pozostaje zwyczaj barwienia jaj kurzych. Zwyczaj ten, dawniej powszechny w wielu okolicach Polski i Rusi, dziś powolnie zanika. Wydział towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, którego celem jest zbieranie wszelkich materjałów etnograficznych, wydał w sprawie pisanek kwestjonarjusz, w którym zwraca uwagę na znaczenie pisanek i przy pomocy rysunków i opisów chce je zachować od zagłady. Kwestjonarjusz zawiera 12 pytań i został rozesłany po całym kraju, a towarzystwo ludoznawcze żywi nadzieję, iż ci, którzy kwestjonarjusz ów otrzymali, zechcą nań odpowiedzieć i przeszlą odpowiedź na ręce prezesa towarzystwa ludoznawczego prof. dra A. Kaliny we Lwowie, ulica Mochnackiego l. 6. Kwestjonarjusz ów zapytuje: 1) czy w danej okolicy znanym jest zwyczaj malowania jaj; 2) gdy go nie ma, czy był dawniej, a jeśli go zarzucono, od jak dawna i z jakiego powodu; 3) w jakim czasie zajmują się malowaniem jaj; 4) kto je maluje; 5) w jaki sposób malują; 6) jak nazywają jaja malowane (piski, pisanki, malowanki, rysowanki itp.); 7) jak nazywają wzorce na jajkach malowanych; 8) jakich używają barwików; 9) jakie istnieją wierzenia i podania o początku i powodach malowania pisanek, obrzędy i przysłowia związane ze zwyczajem malowania jaj; 10) jakie istnieją zabawy pisankami; 12) jakiej barwy przeważnie bywają pisanki i dla czego. Ktoby nie otrzymał kwestjonarjusza, a chciał nań odpowiedzieć, raczy się zgłosić po niego do prof. dra Kaliny.

Legenda o Wielkim Piątku i o drzewach. Wśród ludu naszego krąży następująca legenda o Wielkim Piątku: Kiedy Chrystus Pan był skazany na mękę i śmierć, wysłano dwóch siepaczy do lasu, aby przygotowali narzędzia męki. Drzewa, ujrzawszy siepaczy z siekierami, domyśliły się wszystkiego. Ogarnęła je straszna boleść, bo żadne nie chciało być narzędziem męczeństwa dla swego Stwórcy. Las cały zakołysał się, jakby od wichru, i zajęczał okropnym szumem, a z listków potoczyły się krople rosy-łez.

Siepacze zatrzymali się u kraju lasu. A kiedy zaczęli się rozglądać, coby uciąć, drzewa wszystkie szumieć przestały, bo strach wielki zaparł im piersi, ubezwładnił ich ruchy. Opodal stał dąb w szarym płaszczu, niby pan lasu. Ogromu boleści, która szarpała sercem jego, nie mógł wytrzymać i zawołał: „Ludzie, ludzie! Jakie wy kamienne macie serca, że Zbawcę i Stwórcę swego męczyć i ukrzyżować chcecie!" — Okrzyk ten zwrócił uwagę siepaczy na dęba; to też przystąpili doń, zawołali: „Będzie z niego krzyż!" i zaczęli go ścinać. — „Boże mój Boże! Zmiłuj się nademną!" wołał dąb. — „Musisz pójść ze mną" odezwał się głos z nieba. „Za to będziesz miał siłę wielką i życie spokojne i długie". — „Boże mój, Boże!" jęczał dąb, „zmiłuj się nademną!" — „Musisz pójść ze mną" zabrzmiał znowu głos z nieba, „żeby się spełniły przepowiednie proroków i świat cały był zbawiony". — „Zmiłuj się, Boże, nademną biednym" błagał dąb, „bom niegodzien dźwigać Twoich świętych członków". — „Niezbadane ale i niezmienne są wyroki Boskie" odezwał się znów głos z góry. — „Boże mój, Boże! Nie moja, lecz Twoja niech się dzieje wola!" zawołał dąb i z jękiem padł martwy na ziemię.

Tuż przy dębie stała smukła, gibka i strojna osika. Podobała się bardzo siepaczom, bo wyglądała jakby pani jaka, otoczona gronem hożych i pięknych wiejskich dziewic. Gdy siepacze do niej się zbliżyli, osika zadrżała ze strachu całem ciałem i zaledwie tylko: „Matko Najświętsza, ratuj mniej!" wyszeptać zdołała. — Zlitowała się nad nią Matka Najświętsza. Siepaczom drzewo osiki wydawało się za miękkiem i pozostawili ją w spokoju. Ale biedna osika tak się przestraszyła, że od tego czasu drży i liśćmi szeleści, choć wiatru nie ma i przypomina światu Chrystusa Pana i śmierć Jego męczeńską.

Obok osiki stała smukła leszczyna, niby córka przy matce. Widząc co jej zagraża, trzęsła się i płakała wielkiemi łzami. Łzy jednak nie obroniły jej. Siepacze ścięli ją i zrobili z niej trzcinę, czyli berło dla Chrystusa Pana. Rzewnie się modliło i wypraszało biedactwo, ale wyroki Boże spełnić się musiały. Na pamiątkę rzewnych próśb i łez kazał jej Bóg rodzić orzechy.

Opodal stał buk, rosły, barczysty, w białej szacie, jakby wiejski parobczak w białej płótniance. Kiedy siepacze próbowali rąbać dęba, buk usiłował wyrwać się z ziemi, upaść na nich i zdruzgotać ich swem olbrzymiem ciałem i zdusić ich w uścisku swemi twardemi żylastemi ramionami. Nie mógł jednak wydobyć się z ziemi, więc serce bić w nim przestało, zbladł od bolu i stał złamany i niemy. Dopiero kiedy siepacze poczęli ścinać młodziutką leszczynę, „Łotry!" wrzasnął, „to nawet temu biedactwu nie przepuścicie?" Spostrzegli go siepacze. „Dobre będą z niego pola do podtrzymywania stóp krzyża", rzekli i zabrali się do ścinania. „Jezys, Marja, Józef!" zajęczał wtedy buk i ścięty padł na ziemię.

Przy buku stała brzoza z rozpuszczonemi warkoczami, jakby wieśniaczka, co opłakuje śmierć swego syna. Widząc, co robią nieczuli siepacze, słowa z bolu wymówić nie mogła. Otuliła się tylko silniej warkoczami i szlochając rzewnie, szeptała: „Panienko Najświętsza, zlituj się nademną, a ja za to dziatki siec będę, ilekroć o męce i naukach Synaczka Twego zapomną".

Zlitowała się nad nią Panienka Marja; siepacze ją pominęli.

Za brzozą stał głóg najeżony kolcami, butny ze swych kwiatów, śmiały swoją młodością. „Czego mam się bać?" myślał zuchwale. „Na cóż mógłbym się im przydać? Ale sroga spotkała go kara za tą zuchwałość, bo „Patrzaj!" zawołał w tej samej chwili jeden z siepaczy „jaki doskonały krzak na koronę!" Siepacze ścięli głóg. Z cierni jego upletli koronę, która raniła skronie Chrystusa, a z drzewa zrobili trzonek do kańczuga, którym mieli chłostać przenajświętsze ciało Zbawiciela.

W nocy z Wielkiego czwartku na piątek po dziśdzień wszystkie drzewa w lesie niemym szumem, cichemi westchnieniami i łzą-rosą objawiają swą boleść z powodu strasznych cierpień i męczeńskiej śmierci Chrystusa Pana. Głóg zaś całą noc ludzkim głosem płacze i lamentuje.

Depesza kondolencyjna cara do wdowy po kacie krożańskim, Orżewskim, brzmi w dosłownem tłómaczeniu, jak następuje: „W tej chwili doszła mnie przykra wieść o śmierci męża pani. Całą duszą podzielam pani boleść. Ciężko stracić takiego wiernego i wysoce uczciwego człowieka. Niech Bóg podtrzyma pani siły. *Mikołaj*".

Kółko Polaków w Tryjeście. Za inicjatywą prawnika lwowskiego p. Bara, zawiązało się w Tryjeście „Kółko Polaków", do którego należy dotąd około 30 osób z polskiej inteligencji. Inicjatorowie zamierzają z czasem rozszerzyć szczupły na razie zakres działania kółka na wszystkie warstwy Polaków, zamieszkujących Tryjest i jego najbliższe okolice. Kółko podaje do wiadomości rodaków, udających się do tego miasta, że najchętniej służy potrzebnemi informacjami tak w drodze listownej, jak ustnie na miejscu. Adres: Trieste, Piazza delle Poste, Restaurant Göss, kółko Polaków.

Promienie Röntgena w roli eksperta. Sprawa, w której rolę eksperta odegrały promienie Röntgena, toczyła się przed sądem w Fermonde (zachodnia Flandrja). Pewna młoda dziewczyna w bijatyce otrzymała tak silne uderzenie w nogę, iż stała się do pracy niezdolną. Sprawcę tego kalectwa ujęto; podczas śledztwa tłómaczył się, że niezdolność do pracy powoduje nie uderzenie, ale dziedziczne próchnienie kości. Doktor sądowy przechylił się ku temu objaśnieniu, lecz na żądanie sędziego śledczego przewieziono dziewczynę do Gandawy i w tamecznym uniwersytecie odfotografono jej nogę przy pomocy promieni Röntgena. Wykazały one złamanie kości; tak iż skarżąca sprawę wygrała.

Samobójstwo. W Seregelyes na Węgrzech zastrzelił się na cmentarzu, na grobie swej matki, hr. Gwido Zichy, liczący lat 21. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Morderstwo. Nieopodal miejscowości Okna na Bukowinie głuchoniemy wieśniak tamtejszy dnia 12. bm. rano zamordował na polu pewnego wiekowego żyda i obrabował go z gotówki 30 zł. Morderca wyrwał pieniądze wraz z płótnem kieszeni, poczem umknął do swego pomieszkania. Żandarmerja wyśledziła go natychmiast. Nie łatwem jednak jest dochodzenie z powodu trudności porozumienia się z głuchoniemym zbrodniarzem. O ile zdołano wyrozumieć na migi, twierdzi on, że żyd „w sprzeczce" rzucił się nań z nożem, on zaś w obronie własnej nóż wyrwał i zabił przeciwnika.

Smutny koniec cudownego dziecka. W Warszawie zmarł w tych dniach 50-letni Józef Daskowski, skrzypek w szynkowniach podmiejskich, ostatnio zaś żyjący z żebraniny. Do 15 roku życia słynął on jako „cudowne dziecię", a wzięty od rodziców przez przedsiębiorcę artystycznego, koncertował w Niemczech, Austrji, Francji i Anglji. Gdy podrósł i przestał wabić publiczność, impresario porzucił go, poczem młodzieniec, powróciwszy do Warszawy już po śmierci rodziców, nagle pozbawiony zbytków, do których przywykł w podróżach, coraz bardziej wykolejał się, zaczął pić i w końcu wpadł w nędzę, którą przerwała śmierć w szpitalu.

Katastrofa na rzece. Przed kilku dniami podczas przeprawy przez Dniestr, w miejscowości zwanej Wody Raszkowe, w gubernji besarabskiej, zatonął prom napełniony ludźmi, zdążającymi na targ. Z pięćdziesięciu osób, znajdujących się na promie, uratowano zaledwie kilka; wszystkie inne znalazły śmierć w nurtach bystrej rzeki.

W Rio Claro jednej z największych kolonij polskich w Paranie, a posiadającej świetną przyszłość z powodu, iż w krótkim czasie przetnie ją linja kolejowa łącząca stan Sao Paulo z Rio Grande do Sul i Argentynę, zawiązało się niedawno pierwsze towarzystwo polskie, pod nazwą Polskie kółko rolnicze im. św. Izydora. Zaraz na początek przystąpiło około 40 członków. Prezesem został wybrany p. Michał Trojan, wiceprezesem p. Wacław Mazgała, kasjerem p. Franciszek Selner, sekretarzem p. Jan Buczka.

Pierwsi koloniści polscy w Paranie. Północni Amerykanie ze czcią dziś wspominają pierwszych wychodźców angielskich „ojców pielgrzymów", którzy w roku 1620 na okręcie „Mayflower" (Kwiat majowy) przybyli do Ameryki i założyli podwaliny Nowej Anglji i dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Imiona tych pierwszych wychodźców, oraz ich dzieje, opisane zostały w książce „Mayflower", która jest dziś najstarszym pomnikiem dziejów amerykańskich. Widocznie współczesny kronikarz uczuwał, jak wielka, ukryta potęga spoczywa w tej garstce wychodźców, skoro imiona ich uwiecznił w swej kronice. Każdego, zajmującego się kolonizacją polską w Paranie, zainteresują dzieje pierwszych kolonistów i pjonierów polskich w Paranie. Byli nim Szlązacy z pod panowania pruskiego. Przybyli oni w roku 1869 do Brazylji z zamiarem osiedlenia się w Paranie. Zamiast jednak do Parany odwieziono ich do St. Catharina i osiedlono około Brusque w okolicy zamieszkałej przez Botokudów. Niezadowoleni ze swego miejsca gromadnie porzucili kolonję i przybyli do Parany. Rząd jednak nie chciał im udzielić kolonji w Paranie — wskutek czego wychodźcy popadli w nędzę i tylko dzięki opiece i ofiarności p. Edmunda Saporskiego, zdołali wytrzymać krytyczny czas, aż pokąd magistrat miasta Kurytyby nie wydzielił im gruntów w Pilarsinio, gdzie w roku 1871 powstała pierwsza kolonja polska. Wkrótce powstały około Pilarsinio dalsze kolonje polskie, jak Abranszes, Kandida, Lamenja Prado i Gabrjela. Tworzą one dziś wszystkie parafję Abranszes, której obecnym proboszczem jest ksiądz Leon Niebieszczański ze Sędziszowa. Stan tych kolonij jest kwitnący, gdyż bliskość Kurytyby dozwala na szybki zbyt produktów rolnych. Ludność rozrodziła się szybko, zwiększając się ciągle świeżym przybytkiem nowych osadników. W magistracie miasta Kurytyby znachodzi się w aktach wykaz pierwszych kolonistów w Pilarsinio, z którego podajemy nazwiska tych pierwszych pjonierów polskiej kolonizacji:

Bałtazar Gebza 9 osób, Andrzej Kawicki 6 osób, Michał Prudło 4 osoby, Grzegor Hyla 5 osób, Mikołaj Woś 4 osoby, Andrzej Parupnik 6 osób, Kasper Gbur 5 osób, Bonawentura Polak 5 osób, Dominik Stempa 4 osoby, Stefan Kachel 2 osoby, Szymon Otto 5 osób, Błażej Macioszek 4 osoby, Filip Kokol 5 osób, Tomasz Szejnowski 5 osób, Fabjan Barak 4 osoby, Szymon Pinkol 5 osób, August Waldera 5 osób, Marcin Prudlik 6 osób, Walenty Weber 6 osób, Franciszek Polak 7 osób, Marcin Kampa 7 osób, Wincenty Pampnik 2 osoby, Franciszek Kania 7 osób, Antoni Kania 4 osoby, Józef Purkol 7 osób, Leopold Jeleń 4 osoby, Walenty Otto 6 osób, Paweł Polak 2 osoby. Razem więc 32 familij ze 162 osobami. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby kto obecnie na miejscu zbadał dalsze dzieje i losy tych pierwszych pjonierów z Pilarisino i obecny ich stan, oraz ich potomków. Byłoby to bardzo ważne studjum etnograficzno-kolonizacyjne, któreby wyświetliło cały proces aklimatyzacji przeszczepionego na nowy grunt zarodku plemiennego — i któreby zarazem dostarczyło materjału do dziejów kolonizacji polskiej. Mamy nadzieję, że obecny proboszcz Abranszesu wielebny ks. Niebieszczański zajmie się tą sprawą, posiadając pod ręką najlepszy materjał, jakim są księgi parafjalne. W końcu dodajemy, iż charakterystyczną rzeczą jest, iż Szlązacy z pod panowania pruskiego są najdzielniejszymi pjonierami polskości w Paranie i że twórcą i organizatorem polskiej kolonizacji jest również Górnoszlązak, inżynier p. Edmund Saporski, jedna, z najszlachetniejszych postaci wśród wychodźctwa polskiego. (*Gazeta handlowo-geograficzna.*)

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Kanoniczną instytucję na probostwo w Brodach otrzymał ks. Stefan Kuryś, proboszcz z Białego Kamienia. — Administratorem w Bełzie ustanowiony ks. Józef Pelc. Jurysdykcję otrzymał o. Paulin Ryniak, karmelita. — Przeniesieni księża wikarjusze: Marjan Jakubowski z Chodorowa do Brzozdowiec, Józef Zawisza z Brzozdowiec do Chodorowa. — Kooperatorem w Haliczu ustanowiony o. Kasjan Serwin, franciszkanin.

Pożegnanie p. Deymy, dotychczasowego dyrektora ruchu kolei we Lwowie, odbędzie się we wtorek w południe. Urzędnicy kolejowi w dniu tym wręczą swemu byłemu dyrektorowi wspaniały adres.

Nowy dyrektor ruchu dyrekcji lwowskiej p. Wierzbicki przyjeżdża do Lwowa na stałe we wtorek 20. b. m., w środę i czwartek odbędą się formalności odbioru dyrekcji z rąk p. Deymy, zaś w piątek 23. bm. nowy dyrektor obejmuje dyrekcję ruchu *de facto*.

Wczoraj p. Wierzbicki udał się do Wiednia, skąd powraca w sobotę do Stanisławowa.

Sędziowie przysięgli. Na drugą tegoroczną kadencję sądów przysięgłych we Lwowie, rozpoczynającą się 28. b. m., wylosowani zostali jako przysięgli główni: Ksawery Arbesbauer, Aleksander Mazanowski, Leon Paszkowski, br. Roman Gostkowski, Jan Śliwiński, Jan Ludwik, dr. Antoni Prochaska, Tadeusz Starzyński, Franciszek Jędrzejowicz, Józef Romanowski, Juljusz Bykowski, Ferdynand Gross, Włodzimierz Dąbrowski, Juljusz Niedźwiecki, Franciszek Rozwadowski, Józef Kapko, Artur Hanke, Ignacy Lewicki, dr. Ludwik Finkel, Jan Müller, dr. Zygmunt Lilienfeld, Aleksander Grzybowski, Jan Marischler, Józef Żukiewicz, Tomasz Rylski, Wiktor Osiadacz, Tadeusz Krumpholz, dr. Aleksander Doliński, Kajetan Kruszyński, Juljan Lewicki, Franciszek Czarnecki, Zygmunt Kędzierski, Karol Smolka, Jan Ihnatowicz, Juljan Strzelecki, Franciszek Jędrzejowski. Jako przysięgli zastępcy: Ignacy Jakób Müller, dr. Adam Horwath, dr. Ferdynand Kwiatkowski, Michał Pełczarski, Franciszek Düll, Juljusz Bodek, Jan Krach, dr. Edmund Kamiculski, dr. Tadeusz Węclewski.

---

(79)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Balaruc zaśmiał się szyderczo.

— Znajdujesz się pan teraz u mnie — rzekł — a ponieważ groziłeś mi, miałem prawo stanąć w obronie własnej. Poddaj się pan, jeżeli możesz...

I z zaciśniętemi pięściami rzucił się na niego.

Oficer jednak podnosi się; rewolwer leży na ziemi, w jednakowem od obydwóch oddaleniu i obaj chcą nim owładnąć. Ponieważ lewe ramię odmawia posłuszeństwa, Jakób może się posługiwać tylko prawem. Z szybkością błyskawicy chwyta Balaruca pod gardło i z potężną siłą palce jego wpijają się w nie jak kleszcze, podnoszą człowieka niemal w górę. Balaruc broni się, jak tonący; zaczyna już tracić oddech, zaczyna rzężeć, ramiona opadają bezsilne, twarz mu sinieje, aż nareszcie Jakób ciska go na łoże z liścia i słomy.

Mógłby go przeszukać, obrabować poprostu, odebrać mu ten drogocenny pugilares; nie czyni tego jednak, gdyż napawa go to wstrętem. Czeka, dopóki nędznik nie przyjdzie do przytomności, a dla bezpieczeństwa bierze rewolwer do ręki.

Balaruc zaczyna po chwili oddychać regularnie; oczy jego, tryskające dziką nienawiścią, podbiegnięte są krwią. Znalazł lepszego od siebie i zwiesza głowę.

— Powiedziałem ci — zaczyna Jakób na nowo — że cię ubiję jak wściekłego psa, jeżeli nie usłuchasz.

— Czyż jednego mordercy nie dosyć w pańskiej rodzinie?

Jakób drży i blednie.

— Dawaj pugilares! Wzywam cię po raz ostatni.

— Na co on panu?... Zkąd pan wiesz, że ten list, który się w nim znajduje, ma dla pana wartość?

— Masz go więc? — zawołał Jakób z wybuchem radości. — Nie myliłem się zatem?

— No tak, mam go; mówię panu jednak, że lepiejbyś uczynił, nie żądając go wcale.

— Dlaczego?

— Ponieważ władzy wyrządziłoby się nieszczególną przysługę... a jestem nawet przekonany, że nie dobijałbyś się pan tak o ten list, gdyby ci była znaną jego treść... Mam panu udzielić dobrej rady? Daj mi pan pokój i idź sobie, nie czytając tego listu. Sprawiłby panu przykrość.

— Zachowaj swoje dobre rady dla siebie; nie mogę się do nich zastosować.

— Postępujesz pan niesłusznie, skoro mnie nie chcesz posłuchać. Gdy przyznasz mi słuszność, będzie już za późno. Jesteś pan zapewne zdania, że ten list, znajdujący się w pugilaresie Mauborgne'a zawiera dowód, iż pański ojciec jest niewinny?

Jakób nie odpowiedział nic; wyraz jego twarzy zdradzał jednak wyraźnie, że jest tego pewnym i że niecierpliwość go pożera.

— Cóż jednak, gdybyś się pan mylił? Gdyby ten list dowodził czegoś właśnie wręcz przeciwnego?

— Nędzniku!

— Tylko nie wpadaj pan znowu w gniew... Zresztą te rzeczy nie obchodzą mnie wcale... Być może, że papier ten zawiera dowód niewinności pańskiego ojca... ale władza nie zadowolniłaby się tem wcale... To panu mówię... Pański ojciec nie jest jedynym Bargemontem, — a czy ten, czy inny... Bargemont w każdym razie...

Pełen zgrozy słuchał Jakób tych słów, a głos jego brzmiał dziwnie i szorstko, gdy syknął:

— Pugilares, albo ci duszę wydrę z ciała!

— Postępujesz pan niesłusznie, mówię panu...

— Pugilares, mówię!

Zimny wylot rewolweru dotknął się czoła Balaruca.

— Ofiarowałeś mi pan pięćset franków...

— I nie cofam tego!

— Być może, ale nie widzę pieniędzy...

— Masz!

— Dziękuję. Prawdziwy banknot pięciusetfrankowy!... Ale pozwól mi pan wstać, gdyż pugilaresu nie mam przy sobie... Jest on nadto cenny i bałem się go zgubić...

Jakób odstąpił, aby przepuścić Balaruca; ten powstał i poszedł w kąt izby. Po drodze dorzucił garść chrustu do ognia; płomień strzelił w górę, a przy jego jasnym blasku przypatrzył się Balaruc raz jeszcze banknotowi mrucząc przez zęby:

— Nigdy nie można być dosyć ostrożnym... a dzisiaj nawet nie wie się, do kogo można mieć zaufanie.

Ukląkł w kącie, podniósł kamień i z zagłębienia wyjął pugilares.

— Masz pan, czegoś pan chciał; mówię panu jednak, że pan źle robisz — powtarzał uporczywie.

Jakób chwycił pugilares i nie zaglądając nawet, czy list znajduje się w środku, opuścił pospieszne węglarnię, jak gdyby popełnił jakąś kradzież.

Chciał być sam, aby przeczytać ten fatalny list.

Szedł szybko, trzymając rękę przy sercu, jakby chcąc uciszyć jego szalone bicie, przypominając sobie te tajemnicze słowa i przestrogi, jakie mu dawał Balaruc.

Co on przez to chciał powiedzieć?

Owładnęło nim jakieś nieokreślone przerażenie, gdy sobie to przypomniał.

Przy pomocy zapałek, które miał zawsze przy sobie, mógłby był ten list odczytać natychmiast; ulegając jednak jakiemuś dziwnemu kaprysowi, chciał poczekać.

Ale dlaczego ogarniała go taka obawa, skoro tu chodziło o niewinność jego ojca, a ten list zawierał jej dowód, jak się spodziewał?

W zamku nie spotkał ani matki, ani brata. Zamknął się w swoim pokoju i położył pugilares przed sobą na stole. Stanął przed nim i nie miał odwagi go otworzyć.

— Ależ to się stać musi! — pomyślał i nagle otworzył pugilares, przyczem wypadła otwarta koperta.

Długo przypatrywał się jej niezdecydowany.

— Boże! — szeptał do siebie — co może zawierać ten papier?

Widocznie jednak już w następnej chwili powiedział sobie, że członek rodziny Bargemont nie może być zbrodniarzem i że tajemnica, jeżeli ta w ogóle wchodzi tutaj w grę, nie może go dotknąć zbliska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ministerstwo kolejowe udzieliło konsesji do robót przedwstępnych na kolej lokalną normalnotorową ze Lwowa do Winnik pp. Jerzemu hr. Dunin-Borkowskiemu, Edmundowi Berrgünowi Józefowi hr. Lubieńskiemu, dr. Alojzemu Brukmanowi, Antoniemu Fleiszlowi i Spółce.

Nagła śmierć. Znany w Stanisławowie nauczyciel tańców, Karol Matkowski, zmarł nagle ubiegłej nocy w jednym z lwowskich hoteli, na udar sercowy.

O Brahmsie podają pisma niemieckie następującą anegdotę: Zmarły kompozytor bawiąc przed kilku laty w Koblenzji, odwiedził między innemi najstarszą tamtejszą winiarnię. W osobnej piwnicy, w której przechowywano najszlachetniejsze gatunki wina, powitał Bramhsa właściciel firmy i podał mu szklankę najprzedniejszego Rüdesheimera, ze słowami: „Między winami jest to wino tem, czem Brahms między muzykami". Sławny kompozytor nie przyjął podanej szklanki, i odpowiedział: „W takim razie proszę o coś lepszego, na przykład o Jana Sebastjana Bacha".

Baron Ondit, o którego pierwszym liście „Z nad brzegów Wisły", pomieszczonym w gazecie *Nowoje Wremia*, daliśmy już wzmiankę, napisał pod tymże tytułem drugą karespondencję, a poświęcił ją sprawom teatru rosyjskiego i czasopism rosyjskich w Warszawie.

Dowodzi on potrzeby utworzenia w Warszawie teatru rosyjskiego, a tym, który twierdzą, iż Warszawa ma zamało ludności rosyjskiej, aby ta mogła zapełnić każde przedstawienie, odpowiada takiem dowodzeniem: Z tego, że na kilkunastu ożywionych przedstawieniach teatr nie bywa pełny, nie należy wyciągać jeszcze podobnego wniosku; bo i cóż może zachęcić do bywania w teatrze, jeżeli repertuar trupy rosyjskiej składa się ze sztuk albo do zbytku ogranych i każdemu dobrze znanych, albo też nie mających wyższej wartości. Niech repertuar się odświeży i uzupełni dziełami istotnie wartościowemi, a widzowie się znajdą. Ale do tego potrzeba podniety; tymczasem, jak obecnie, tej podniety brak, bo trupa rosyjska pobiera stałe subsydjum, wynoszące tysiąc rubli za przedstawienie. Po cóż więc miałaby starać się o inny repertuar, o rzeczy nowe i dobre, pracować nad ich wystawieniem, skoro, czy za nowe, czy za ograne już sztuki, przy pustym, czy przy pełnym teatrze, zawsze owe tysiąc rubli otrzyma. Również surowo krytykuje p. Ondit niezaradność co do wydawania w Warszawie pism rosyjskich.

Gorsząca powieść.
— Ciekawa powieść?
— O, bardzo,
— Dajże ją mężowi do czytania.
— Nigdy!
— A to dlaczego?
— Bohaterka powieści przez trzy sezony wiosenne z rzędu chodzi w jednym i tym samym kapeluszu!

* **Słowiańskie stowarzyszenie śpiewaków** we Wiedniu, urządza w pierwszych dniach maja koncert w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego ze współudziałem pierwszych sił artystycznych. W skład programu wejdą pomiędzy innymi utwory: Żeleńskiego i Czeczota.

* **Podziękowanie.** Wydział towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczy politechniki we Lwowie, składa niniejszem wszystkim paniom amatorkom, jakoteż panom amatorom, którzy wzięli udział w amatorskiem przedstawieniu, urządzonem dnia 7. bm. na dochód tego towarzystwa, jak również p. Janowi Nowackiemu, artyście sceny lwowskiej, za gorliwą i bezinteresowną reżyserję przedstawienia, oraz panu Ocetkiewiczowi, pułkownikowi 30. pp. za bezpłatne udzielenie muzyki wojskowej, serdeczne podziękowanie.

* **Kurs praktyczny** dla funkcjonarjuszów stowarzyszeń związkowych zaprowadza wydział związku stowarzyszeń zarobkowych, gospodarczych. Z kursu korzystać mogą bezpłatnie urzędnicy stowarzyszeń związkowych, oraz osoby, które już odbyły praktykę w stowarzyszeniu związkowem, a przez dyrekcję zalecone zostaną. Wykłady rozpoczną się d. 6. maja br. i trwać będą 14 do 18 dni. Zgłoszenia przyjmuje do d. 30. bm.

* **Ślub** panny Marji Krechowieckiej, córki redaktora *Gazety Lwowskiej* Adama i Marji z Podoskich Krechowieckich, z p. Tadeuszem Pohoreckim, odbędzie się w sobotę d. 24. bm. o godz. 11. rano w kościele archikatedralnym we Lwowie.

Zmarli:
Marja z Kunachowiczów Gabrysiewiczowa, żona właściciela dóbr ziemskich, zmarła w 33 r. życia w Steszowicach.
Marja Steskalowa, wdowa po lekarzu, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 89.

Z literatury schyłkowej.

Wśród olbrzymiej liczby niemieckich pism literackich wyróżniły się od pewnego czasu swoją wprost szaloną ekscentrycznością monachijskie tygodniki: *Pan* i *Die Jugend*, z których ostatni zdobył sobie nawet u nas ogromną popularność. Są to organy tak zwanych „młodych Niemiec" literackich i artystycznych, upatrujących *modernizm* w krańcowem lekceważeniu sobie wszelkich szablonów, w nieliczeniu się z nikim i niczem. Na kartach *Jugend* znajdujemy obok najdziwaczniejszych, najekscentryczniejszych illustracji wszystkie gatunki literackiej twórczości: poezję i prozę, liryzm i karykaturę, nowele, aforyzmy, koncepty humorystyczne, krytyki itd. itd. Jestto jednem słowem jeneralny *quod libet*, w którym dominuje jedna tylko konsekwentna myśl: żadnych bogów! Znany warszawski literat p. Czesław Jankowski, przebywający obecnie w Berlinie, w następujący plastyczny sposób charakteryzuje owe organa schyłkowców niemieckich:

„*Pan*, wydanie niezmiernie bogate, ekscentryczne, ozdobne i kosztowne, nie zdołało, dzięki wysokiej prenumeracyjnej cenie (100 marek), przeniknąć do szerszych kół. Natomiast *Die Jugend*, jako pismo tanie, dzielnie spełnia swoje zadanie. Tego tygodnika, jaskrawego, co się zowie, za każdym numerem, w nowem, coraz to pomysłowszem upowiciu, pełno wszędzie. W tekście wiersze i proza, drastyczność i koncept, składają się na wiązankę — niepospolitą. Swoboda słowa i wyrażenia są posunięte do możliwych granic. Wyemancypowanie się ze wszelkich zgoła stylów, chęć wytworzenia jakiegoś specjalnego „nowożytnego" stylu — ożywiają illustracje. Czego tam niema! Motywy fantastyczne, krajobrazowe, sentymentalne, humorystyczne, satyryczne, poplątane z sobą. Jedno z drugiem: jakieś wybryki dekoracyjnego malarstwa, stosowane do każdego zgoła pomysłu, do każdej zgoła treści. Przedewszystkiem zaś: postać ludzka wszędzie i zawsze traktowana dekoracyjnie, powiem: ornamentacyjnie. Nie mało w rysunkach charakteru angielskiego. W całości rocznika pierwszego, już zamkniętego, oraz rozpoczętego drugiego rocznika czuć już manierę. Niemniej przeto tu i ówdzie niejeden świeży pomysł, niejeden śmiały i wyrazisty rysunek, zwłaszcza wyborne niektóre winiety, których pełno po całym zawsze zeszycie. Cena nizka, a jaskrawość — plakatu".

W *Jugend*, która wychodzi w ognisku „młodych" Niemiec artystycznych: w Monachjum, spotykamy się niejednokrotnie z polskiemi siłami. W tekscie figurowało kilka razy nazwisko Olgi Kraszewskiej, w dziale ilustracyjnym Polacy także zaznaczyli swoją obecność. W ostatnim np. numerze znajdujemy kolorową okładkę Henryka Rauchingera, artysty polskiego, zamieszkałego we Wiedniu, przedstawiającą smukłą postać dziewczęcą na wiosennem tle łąki. Rauchinger uprawia z powodzeniem portrety, oddaje się jednak przeważnie ilustracji, biorąc udział w szeregu wydawnictw niemieckich. Prace jego odznaczają się poetycznym nastrojem i oryginalnością pomysłu. Jedną z ostatnich jest symbolistyczna okładka do zbiorku poezyj Ludwika Szczepańskiego „Srebrne noce", przedstawiająca na tle nocy ciemne ręce, wzniesione ku księżycowi.

Okładki stanowią w *Jugend* jedną z najtroskliwiej redagowanych „rubryk". I to także jest „modernizm". Przyznać jednak należy, że każda odznacza się ogromną oryginalnością i pomysłowością. Do bardzo ładnych winjet należała winjeta polskiego artysty Tadeusza Rychtera, przedstawiająca klowna i baletnicę. *Jugend* zaczyna już mieć naśladowców — pomału zatem wyrabia się nowy typ pisma. Do takich należy tygodnik *Simplicissimus*.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę z powodu rezurekcji teatr zamknięty; jutro w niedzielę na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: popołudniu o godzinie pół do 4 „Baby", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin", wielka opera Ryszarda Wagner'a. Występ p. Władysława Florjańskiego; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Popychadło", komedja w 4 aktach Szutkiewicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Niewolnice z Pipidówki", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz trzeci „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Ostatni występ p. Władysława Florjańskiego.

Z teatru. Od Wielkiejnocy począwszy wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie pół do 8, a popołudniowe o pół do 4.

Przy wielkanocnem jajku *Śmigus* wszystkim składa przeróżnych życzeń snopy, przyodziane w rymy, więc mu także życzenia złożyć dziś wypada i świąteczne zapalić kadzidła i dymy. Nr. 8. *Śmigusa* ten z dnia piętnastego bieżącego miesiąca, co kwietniem się zowie, jedzie lekką karjolką, a nie zaś telegą, gdyż ma humor i dowcip niemal w każdem słowie. Gdzie tkniesz i okiem rzucisz śmiech wesoły wszędzie, ten szczery niekłamany, co to płynie z serca — rysunki dotrzymują placu w tym rozpędzie, no boć nasz Bruno przecie z kredki wielce słynie. Słowem numer jest dobry, to też my życzenia zamkniemy w krótkich słowach: niech nadal tak bawi, niech się w swej wesołości, dowcipie nie zmienia, niech tnie, co ciąć należy, a prawdę niech sławi.

Angielski krytyk o Sienkiewiczu. W najnowszym zeszycie wielkiego miesięcznika *The Contemporary Review*, mieści się obszerny krytyczny przegląd piśmienniczej działalności Henryka Sienkiewicza. Artykuł napisany jest przez p. Edmunda Gossego, używającego w Anglji wielkiej sławy literackiej.

P. Edmund Gosse wyraża żal, że nie rozumie polskiego języka, że zatem Sienkiewicza czytać mógł tylko w tłumaczeniu Amerykanina Jeremiasza Curtin, które może być wiernem, ale jest pozbawione pięknej literackiej formy. Przyznaje się także, że ma o historji piśmiennictwa naszego, w braku książek dla niego dostępnych, niedokładne tylko wyobrażenie, że już nic o historji naszego narodu nie wspomnę. Przypuszcza on więc tylko między innemi, że Chmielnicki albo ks. Wiśniowiecki są rzeczywistemi osobistościami. Ale ponieważ p. Gosse tej nieświadomości nie ukrywa, jak to tylu innych czyni, a z pokorą się do niej przyznaje, niema prawa mu jej brać za grzech śmiertelny. Wynikać z tego musi atoli, że nie jest w stanie należycie zrozumieć zasług Sienkiewicza, jako autora historycznych powieści.

Przyznawszy się otwarcie do nieznajomości naszych dziejów, uskarżając się na barbarzyński wygląd naszych nazwisk, które wyglądają w angielskiej pisowni np. tak: „Skshetuski", Volodyoski", krytyk oddaje im hołd i stawia na tym samym poziomie, co „Wojna i pokój" Tołstoja.

Uderza go epiczna wielkość ogólnego toku opowiadania, wśród której pojedyncze epizody, pełne oryginalności błyszczą wspaniale, a przez oryginalność charakterów, brawurę i zacięcie raz na zawsze ryją się pamięci. P. Gosse rozumie jaką wartość, jaki powab muszą mieć te opowiadania dla rodaków autora, skoro posiadają go nawet w oczach cudzoziemca, skarżącego się na rozwlekłość ich wprawdzie, ale nabierającego pojęcia o charakterze narodu tak opisanego. Sceny, świadczące o dzikiem barbarzyństwie polskiego rycerstwa jeszcze w XVII. wieku, wywołują w nim zdumienie, z którem się nie tai. Charaktery jak „Zagłoba" albo „Wołodyjowski", chwytają go swą oryginalnością.

Bądź co bądź skarżyć się nie można na ocenę historycznych powieści Sienkiewicza, dokonaną przez p. Gosse. Przyznaje się, że mu trzeba było odwagi do stworzenia tych olbrzymich książek, ale zapuściwszy się w ten świat zaczarowany, opuścić go nie pragnął.

O nowelach, które zna z niemieckich przekładów, twierdzi, że mu przypominają Gotthelfa i Auerbacha, lecz, że je przewyższają dramatyczną siłą, która je zbliża do utworów Björnsona." Subtelność psychicznej analizy, nastrój idealistyczny przy realizmie szczegółów i drobiazgów: oto charakterystyczny ich rys.

P. Edm. Gosse przyznaje, że nie chciał czytać „Quo Vadis" i że sam wybór przedmiotu mógłby go niekorzystnie względem naszego pisarza usposobić. Jest to w jego oczach temat zużyty, oklepany. Przeciwstawianie upadającego pogańskiego Rzymu rodzącemu się chrześcjaństwu, nie ma już zostawiać nic nowego do powiedzenia: są to tylko warjacje na znany motyw. Wiemy, że niejeden z przyjaciół literackich autora żywił te same obawy, ale wiemy także, że się one zozwiały, gdy stanęli przed skończoną powieścią, w której genjusz twórczy Sienkiewicza pełnem rozbujał się skrzydłem.

Jest życzeniem i radą p. Gosse, ażeby nasz pisarz zaniechał współczesnych powieści, a pozostał przy historycznych, w których niema rywala i stoi pomiędzy największemi imionami literatury wszechświata.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przy austrjackich kolejach państwowych okazuje się w miesiącu lutym r. b. w porównaniu z wynikami tego samego miesiąca roku ubiegłego ubytek we frekwencji o 76.677 osób, a zmniejszenie dochodów o 33.411 zł. W ubytku tym partycypują zachodnie koleje państwowe z 59.783 osobami i 25.720 zł. zaś koleje państwowe w Galicji 16.894 osobami i 6791 zł. Przy przewozie towarów okazuje się natomiast nadwyżka o 154.207 ton i 252.986 zł. z czego przypada na zachodnie koleje 136.451 ton i 198.295 zł., na koleje galicyjskie 17.756 ton i 54.691 zł. Zmniejszenie frekwencji i dochodów w przewozie osób tłumaczy się po części tem, że miesiąc luty liczy w bieżącym roku o jeden dzień mniej, aniżeli w roku ubiegłym. Zwiększenie w przewozie towarów na kolejach zachodnich przypisać należy żywszemu obrotowi w następujących artykułach: lód, szyny żelazne i stalowe, ziemia, piasek, kamienie, zboże, węgiel, mąka, sól i cegły, podczas gdy przy drzewie skonstatować można małe zmniejszenie frekwencji. Na kolejach galicyjskich wzrost frekwencji rozciąga się na ziemię, piasek, kamienie, węgiel i naftę, podczas gdy przy sianie, słomie, zbożu i mące, okazuje się nieznaczne zmniejszenie. Od dnia 1. stycznia do dnia 28. lutego 1897 roku okazuje się nadwyżka dochodów w kwocie 658.261 zł.

O ważnej dla handlu zbożowego z Rosją uchwale donoszą z Petersburga: Tamtejsza komisja taryfowa oświadczyła się przeciw zniżeniu wywozowych taryf zbożowych. Natomiast uchwaliło ministerstwo skarbu w zasadzie zniżyć cło przywozowe na zagraniczne maszyny i przyrządy rolnicze. Posiedzenia ustanowionej w tym celu specjalnej komisji rozpoczną się w maju. Że kolej syberyjska w niedalekim czasie pociągnie za sobą zaostrzenie stosunków konkurencyjnych na europejskich targach zbożowych jest rzeczą powszechnie już wiadomą. Ale już teraz pierwsze się okazują oznaki współzawodnictwa pszenicy syberyjskiej, albowiem eksporterzy w Libawie zaczynają się zajmować zakupnem pszenicy syberyjskiej, a wzdłuż kolei syberyjskiej liczne ajentury zajęte są zakupywaniem pszenicy dla Libawy, celem wywozu zagranicę. Nie pozostanie to naturalnie bez wpływu na targach, jeżeli Libawa, która przez dłuższy czas nie eksportowała pszenicy, wystąpi od razu jako współzawodnik z dużymi zasobami.

Żytnio-pszenny mięszaniec. Według *Deutsche Mühlenindustrie* powiodło się drowi Rimpanowi wyprowadzić przy pomocy krzyżowania pszenicy z żytem, nowy gatunek zboża żytnio-pszennego. Zewnętrzne piętna tego ziarna przypominają zarówno pszenicę, jak żyto. Zboże to wymagać ma mniejszej pieczołowitości, niż pszenica, a co do plenności, daje lepsze rezultaty od żyta. Ziarno jest duże i ma kształt mocniej wydłużony, niż pszenica.

Bilans galic. akcyjnego banku hipotecznego za rok 1896 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 21.560 zł. czystego zysku 842.520 zł. Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 24. kwietnia b. r., wniosek na wypłacenie akcjonarjuszom superdywidendy od akcji po 16 zł.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie. Lwów 15. kwietnia 1897 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 7·50 do 7·75, żyto od 5·10 do 5·40, jęczmień od 5·75 do 6·50, jęczmień pastewny od 4·75 do 4·90, owies od 5·80 do 6·—, rzepak od 11·75 do 12·—, hreczka od —·— do —·—, wyka od 4·25 do 4·75, bobik od 4·25 do 4·75, groch 5·50 do 8·—, kukurudza st. od 5·10 do 5·35, nowa od —·— do —·—, konicz czerwony od 32·— do 45·—, szwedzki od 40·— do 50·—, biały od 35·— do 55·—. Spirytus za 10.000 litr. od 15·35 do 15·50.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie utrzymuje stale w magazynach swoich wszelkie zboża, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, lokomobile i przybory pożarne.

Poleca do siewu wszelkie nasiona z gwarancją za siłę kiełkowania.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kanea 16. kwietnia. Trzy austrjackie łodzie torpedowe puściły się na drodze rozstajnej między Selino a Kissamo w pogoń za greckiemi barkami, które chciały przepłynąć przez linję blokady. Powstańcy znajdujący się na Krecie tuż nad brzegiem strzelali do łodzi austrjackich, które na ogień odpowiedziały ogniem.

W pobliżu Kanei przyszło do zaciętej walki między Turkami a Grekami, podczas której padło 2 Turków, a 7 jest ciężko rannych. Krwawe walki toczą się także pod Irakljum. Powstańcy napadli na oddział wojska austrjackiego, ale rażeni ogniem musieli się cofnąć.

Ateny 16. kwietnia. Do portu w Faleronie zawinął angielski statek „Nil".

Wiadomość, iż Porta mimo odpowiedniej umowy postanowiła wzmocnić garnizon na wyspie Samos wywołała wśród mieszkańców wyspy wielkie wzburzenie.

Berlin 16. kwietnia. Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników, iż w kołach rosyjskich panuje przekonanie, iż nic nie pozostaje innego, jak tylko zezwolić na starcie się Turcji z Grecją, przyczem, jeżeli Turcja będzie zmuszoną wypowiedzieć wojnę Grecji, to Grecja będzie uważaną za stronę prowokacyjną.

W tutejszych kołach zaś utrzymują, iż powtórzenie się napadu greckich oddziałów powstańczych na Macedonję, musi pociągnąć za sobą wypowiedzenie wojny Grecji przez Turcję.

Panuje tu wielkie niezadowolenie z powodu postępowania Anglji, gdyż wyłącznie jej kuntatorskiej polityce przypisują groźne komplikacje, które mają miejsce na granicy tessalskiej. Zwycięstwo lub porażka Turcji w wojnie rozmyślnie sprowokowanej przez Anglję w Macedonji może — zdaniem tutejszych sfer urzędowych — zgotować dla Rosji olbrzymie kłopoty.

Wiedeń 16. kwietnia. Do tutejszego *N. W. Tagblattu* donoszą z Berlina, iż z Warszawy odjechało 130 ochotników do Aten, aby wziąć udział w walce o Kretę.

Wiedeń 16. kwietnia. *Pol. Corr.* zaprzecza wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki wiedeńskie, jakoby radca Braun w misji politycznej udał się na wyspę Korfu.

Kanea 16. kwietnia. Admirałowie odbyli wczoraj przegląd europejskich wojsk, znajdujących się na Krecie. Admirał włoski Canevaro wyraził francuskiemu pułkownikowi Famainowi uznanie z powodu dzielnej postawy oddziałów francuskich.

Ateny 16. kwietnia. Na posiedzeniu parlamentu Deljannis, odpowiadając na postawione doń zapytanie oświadczył, iż Grecja prowadziła rokowania z Turcją w sprawie Krety, ale rokowania te nie doprowądziły do skutku, gdyż Porta nie godziła się na życzenia rządu greckiego. W końcu zaprzeczył p. Deljannis wieści, rozszerzonej przez dzienniki ateńskie, jakoby jedno z mocarstw usiłowało przerwać rokowania, toczące się między rządem tureckim a greckim.

Izba uchwaliła w pierwszem czytaniu żądany wczoraj przez Deljanisa kredyt na cele wojenne.

Ateny 16. kwietnia. Wiadomość o wtargnięciu nowych band powstańczych do Macedonji nie potwierdza się.

Larissa 16. kwietnia. Przybyła tu żona greckiego następcy tronu z oddziałem dozorczyń chorych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. kwietnia. Na zebraniu mężów zaufania niemiecko-liberalnego stronnictwa w sejmie czeskim uchwalono zwołać wiec stronnictwa na dzień 2. maja do Cieplic czeskich. Wspólny wiec ze stronnictwem niemiecko-narodowem nie przyjdzie do skutku wskutek rozmaitych wewnętrznych różnic, lecz oba stronnictwa będą pozostawały ze sobą w sprawie językowej w ścisłym kontakcie i będą szły w tej sprawie ręka w rękę, wspierając się wzajemnie w swych usiłowaniach. Jeżeli będzie możliwe, to stronnictwo niemiecko-narodowe odbędzie dnia 2. maja b. r. wiec swój w Dreźnie.

Berlin 16. kwietnia. Ambasador austrjacki przy tutejszym dworze, Szoegyeny, odjeżdża w poniedziałek do Wiednia, aby być tam podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Wiedeń 16. kwietnia. Autrjacki Lloyd w tym roku będzie wypłacał tylko po 10 zł. dywidendy od akcji. W zeszłym roku wypłacał po 21 zł. Spadek dywidendy przypisać należy zawikłaniom na Wschodzie, panującej tam cholerze i dżumie, zniżce ażja złota. Wybrano osobną komisję, która ma się zastanowić nad tem, czyby się nie dały zaprowadzić pewne oszczędności w administracji.

Praga 16. kwietnia. Kolej busztiehradzka wypłacać będzie na akcje lit. a po 68 zł. 50 ct., a na akcje lit. b po 24 zł. dywidendy.

Berlin 16. kwietnia. Kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe, który z Baden-Baden udał się na krótki pobyt do Paryża, po świętach Wielkanocnych powróci do Berlina.

Marsylja 16. kwietnia. Dzienniki z Tonkinu donoszą, iż tam z dniem każdym pomnaża się liczba piratów i rabusiów, którzy nawet napadają na dyplomatycznych reprezentantów państw europejskich. W całym kraju spostrzegać się daje jakiś ruch, mogący wzbudzić niepokój, a skierowany przeciw Europejczykom.

Wiedeń 16. kwietnia. Niemcy czescy organizują wiece ludowe po wszystkich powiatach, celem założenia protestu przeciw rozporządzeniu językowemu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. kwietnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·68 do 7·72, na jesień od 7·12 do —·—, na maj-czerwiec od 7·47 do —·—, owies na wiosnę od 5·85 do 5·94, na maj-czerwiec od 5·63 do 5·65, na jesień od 5·89 do —·—, kukurudza od 3·69 do 3·84, na lipiec-sierpień od 3·33 do —·—, żyto na wiosnę od 6·32 do —·—, żyto na maj-czerwiec od 6·— do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·— do 11·10, esienny od —·— do —·—, na maj od —.— dc .

Spirytus. Od 15·80 do 18·—, na marzec od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 347·37. Węg. Kredyty 382·25, Anglobanki 151·50, Wiedeński „Bankverein" 246·50, Unjony 274·70. Laenderbank 224·—, Sztacbany 337·12. Lombardy 74·75, Elbethale 259·50, Kolej północno-zachodnia 256·25, Tytuniowe 127·50, Rima 228·50, Alpiny 80·—, Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 41·80, Marki niemieckie 58·66.

Berlin 16. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 218·10 (347·69), Sztacbany 144·—, (337·61), Lombardy 32·75 (76·30), Disconto 193·10. Usposobienie słabe.

Frankfurt 16. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 295·50 (347·38), Sztacbany 291·— (337·21). Lombardy 65·50 (71·60), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 193·—. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 16. kwietnia godz. — mn. —.

Alpiny	79·80	Galic. oblig. prop.	97·60
Akcje kredytowe	347·62	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	382·75	Akcje tyton.	139·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	280·50	Elbethale	259·50
Ludwiki	—·—	Landerbanki	224·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	121·50
Lombardy	74·25	Bankvereiny	247·—
Losy tureckie	42·10	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	337·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	288·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 16. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 286·— do 289·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 24·50 do 26·50. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16. kwietnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. C. Tustanowska z Czereza. Z. Jaroszyński z Błudnik. J. Zabielski z Hołego. A. br. Petrino z Bukowiny. M. Kohlsdorfer z Chyrowa. E. Scott z Ropienki. K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. A. Cielecki z Porchowy. O. Löwy z Radowiec. P. Bartalan z Munkacza. M. Honetij z Tokaja.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej można dostać handel **Hawranka**, Lwów.

Rządca ewentualnie kontrolor, rachmistrz, poszukuje posady. Stefański. Stryj pr.

Znaleziono portmonetkę z kwotą złr. 5 i można takową odebrać w handlu **Alojzego Hübnera**, Rynek 38.

Wielki zbiór starożytnych broni wartości około 1000 złr. jest zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość w administracji.

Melodyjne najnowsze na fortepian „Walce Akademickie" tylko 40 ct., pocztą 42. Biuro „Impressa" Lwów, Sykstuska 30.

Une française nou. arrivée cherche place, de préférence près de Krakovie. S' adresser M. A. chez Mme Jakubowska à Rozwadów.

Poszukuję spólniczki do magazynu damskiej konfekcji z kapitałem 1.500 zł. Zgłoszenia pod „Czasława" do biura dzienników Plohna. 233

Dom z ogrodem półmorgowym, w pięknej podgórskiej okolicy nad Świcą, nadający się szczególniej dla pp. emerytów na mieszkanie, do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomości szczegółowej udzieli administracja „Dziennika Polskiego".

Z powodu przeniesienia sklepu **S. W. Niemojowskiego** na plac Marjacki 8 odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 3 wysprzedaż niżej cen fabrycznych, wysortowanych towarów mianowicie: papierów, przyborów do palenia, perfumerji i t. d.

Handel z pokojami śniadań dobrze się rentujący w mieście 7.000 mieszkańców, latem wiele kąpielowych, z przyczyn familijnych pod korzystnymi warunkami zaraz lub później do sprzedania. Kapitał mały potrzebny. Zgłoszenia pod „**Mercur**" Biuro Plohna, Lwów. 229

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią. Wałowa 31.

3 pokoje z kuchnią i lokalności sklepowe. Sobieskiego 34. 234

Do wynajęcia na magazyn żelaza, mebli etc. jasne setery, kamienicy przy ulicy Grodeckiej. Wiadomość w kancelarji dra Czernego, plac Bernardyński 10; kilka majątków na sprzedaż. 228

Własnego wyrobu **Pościel, Kołdry** na owczej wełnie po zł. 3·50, 4, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła, sienniki** itp. najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika liczba 5.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Róże!!

W najpiękniejszych gatunkach wysokopienne dwuletnie 12 sztuk 6 złr., jednoletnie 12 sztuk 4 złr., róże miesięczne 12 sztuk 1 złr. 50 ct. **Dzikie wino** 12 sztuk 1 złr. **Thuje** sztuka 30 ct. do 80 ct. **Goździki** ogrodowe pełne 100 sztuk 2 złr. **Bratki** przezimowane 100 sztuk 1 złr., jakoteż **flance** jarzynowe i kwiatowe po 1362 najniższej cenie poleca 1—1

Zakład ogrodniczo handlowy

J. Gierula w Stryju.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

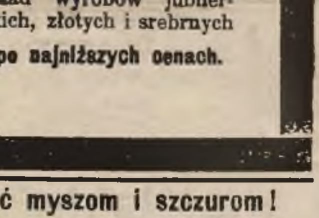
we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów nhem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Ważęż, Wojniłów. — Szlązk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Sławny nadlekarza sztabowego i fizyka dra **G. Schmidta**

Olej słuchu

usuwa **czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i utrudniony słuch** nawet w wypadkach zastarzałych; jedynie do nabycia po 3 marki 50 fen. za flaszeczkę wraz z przepisem użycia w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Mąkę kartoflaną

najprzedniejszą w woreczkach 5-kilowych po złr. 1·20 franco za pobraniem poleca

Fabryka krochmalu

St. Hr. Plater-Zyberka

1383 1—3 **w Ślebieczowie**

poczta **Ostrów koło Sokala.**

½ kilo cukrów deserowych z pudełkiem	1.—
½ kilo pomadek mięszanych	—.80
½ kilo herbatników (princeski)	—·80
½ kilo karmelków	—.50

poleca

ALOJZY HORWATH

fabryka cukrów deserowych, herbatników i czekolady

Lwów, Teatralna 8.

Realność

w śródmieściu Lwowa położona, z frontem do trzech głównych ulic miasta, powierzchni 2210 sążni kw., nadająca się szczególnie dobrze pod budowę większego gmachu lub zakładu publicznego, jest z wolnej ręki zaraz do nabycia. Bliższej informacji zasięgnąć można u P. Miączyń-1327 skiego ulica Sykstuska l. 47. 1—1

Piekność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Haya, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Aptekarza Schneida

prawdziwe

katarowe proszki przeciw

KASZLOWI

i do tego przynależna

HERBATA

z apteki Śgo Jerzego

Wien V/2 Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego polecenia sporządzone, są one doświadczonym i wypróbowanym środkiem przeciw **chorobom kataralnym, słabościom organów oddechowych, rozpuszczające flegmę, zwalniające kaszel drażniący, usuwające trudności w oddechaniu, chrypkę i drażnienie w gardle. Proszek** 50 ct., **herbata** do tego 50 ct., pocztą 20 ct., więcej. **Apteka św. Jerzego Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.**

Mniej jak 2 paczki pocztą się nie wysyła.

Inserat należy wyciąć i zachować.

Skład we **Lwowie** w aptece **P. Mikolascha**, w **Krakowie** w aptece **E. Hellera**, ul. Grodzka.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, cierń (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—10

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z spisem wymienionych gatunków i sposobem sprawy przesyłamy opłatnie

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna.

Najnowszy Cennik

opuścił druk i jest do dyspozycji dla Szan. P. T. Publiczności

1387 1—4

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, Rynek 38.

Adolf Silberstein

optyk i mechanik

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9.

1385 róg ulicy Sykstuskiej. 1—5

Główny skład dla Galicji z pierwszorzędnych fabryk przyrządów optycznych, mechanicznych, fizykalnych, matematycznych.

Urządzenie dzwonków elektrycznych i telefonicznych w miejscu i na prowincji.

Wszelkie naprawy mechaniczne i optyczne uskutecznia się w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. BULSIEWICZ w Bochni.**

Farby na pisanki

we wszystkich kolorach

poleca 1354 1—2

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Terno! Kabała, pasjans, terno!

Nakładem **„Nowej Fortuny"** w Krakowie wyszło sensacyjne dzielko: **Księga magiczna o 7 pieczęciach.** Wyjawienie **tajemnicy kabały** i niezawodne a najpewniejsze kombinacje **do loteryjnej** metody Orlica, Gabora, Gersona, Coroniniego etc. kładzenie kart pasyans. **Cena 80 ct., wydanie mniejsze 50 ct.** Najstarszy prawdziwy **Sennik** egipsko-chaldejski ułożony przez perskich magików i słynnych profesorów astrologji. Wyjawienie tajemnic **magicznego trójkąta — sztuka wróżenia z kart** według 1360 Lenormand. 1—2

Z licznemi obrazkami **Cena 30 ct.**

Należytość najdogodniej przesyłać za przekazem pocztowym; wysełka nastąpi franko.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówny**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

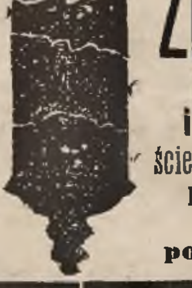
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 8.



poleca swój

SKŁAD ZEGARÓW

kieszonkowych **i stołowych** ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY

chińskie

a mianowicie: ½ kl. zł.

Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa. 1308 1—8

Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów!!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!



G. SCHULTZE & Co

w WIEDNIU

VII/3, Neustiftgasse Nr. 78.

Telefon Nr. 4556.



Fabryka i skład artykułów elektrotechnicznych dostarczają **najlepszego** towaru i po cenach najtańszych: **Telefonów, mikrofonów, stacyj mikrofonicznych** po dworach i na dalsze przestrzenie **w nieprześcignionej dotąd dokładności.**

Aparaty sygnałowe, kontakty, elementa, aparaty dla fizyki demonstracji i elektroterapii, instrumenty miernicze, gromozwody, materjał przewodni, izolacyjny do przytwierdzania, dynamomotory, lampy łukowe i żarowe.

677 1—19

Bayera Salicylowy plaster kauczukowy

jest racjonalnym środkiem do bezpiecznego i bezbolesnego usunięcia

Nagniotków, narośli i grubej skóry

1 koperta tego znakomitego plastra wraz z dokładnym przepisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincji 35 ct. **za przysłaniem należytości markami.** Zamówienia należy adresować do **apteki „zum römischen Kaiser" w Wiedniu, Stadt Wollzeile 13. Hugo Bayer.**

115 1—6 Skład we Lwowie: apteka Piotra Mikolascha.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

!PRAWDZIWA!



Do nabycia w handlach: **Lwów: główne składy: J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska. Narodna Torhowla, Rynek. Sambor:** Bukietyński, Mański. **Drohobycz:** Arway, M. Seemann. **Sanok:** Dżuganowski. **Krosno:** Kumar, Liszkiewicz. **Jasło:** Pollak i syn, Steinhaus. **Kołomyja:** Romanowicz, Körner, Ilnicki. **Czortków:** Brenholz. **Buczacz:** Lewicki (drogierja). **Brody:** Witkowski i Spka. **Złoczów:** Rottenberg i Spka. **Sokal:** Wołkowski. **Stryj:** Selzer.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny: M. L. Goldberg.

Baczność na markę ochronną.

ALOJZY HÜBNER — LWÓW

poleca:

CEMENT
GIPS
OLIWY do MASZYN
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn
skórzane i gumowe.
Gurty do maszyn
zwykłe i napuszczane.
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
WIADERKA do OGNIA
lakierowane i składane,
Węże konopne
zwykłe i gumowane,
Węże gumowe
WĘŻE SPIRALNE,
Holendry mosiężne
PŁYTY GUMOWE
Płyty asbestowe,
SZNURY
gumowe i asbestowe,
Pakunki łojowe i federwejsowe,
Kule gumowe
do wentylów,
SZKŁA DO KOTŁÓW,
Pierścienie gumowe,
Glazura do chłodników
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowane,
Rury ołowiane,
Rury cynowe,

Plomby i drut
ołowiany,
Latarnie gospodarskie
na oliwę i naftę,
KNOTY,
OLIWIARKI do MASZYN
blaszane i szklane,
PRZYRZĄD KAUCZUKOWY
dla bydła,
Przyrząd
do pompowania powietrza
u bydła.
TROKARY
SERĘGI
cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce
do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienna,
FARBY OLEJNE
do wszelkiego użytku.
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
ANTIMERULION
środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
Pędzle
PIROLINE
i t. p. i t. p.

poleca 1307 1—5

Alojzy Hübner — Lwów

Rynek l. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

1338 1—41 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn — Lwów, Rynek l. 33

poleca na sezon bieżący **najnowsze meterje** po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające

pół klgr. Congo cesarskiej	2.—
„ „ Familijnej	3.—
„ „ Melange de Moskau	4.—
„ „ Imperial	5.—
„ „ Wysiewek	1,60

KAWY

opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾ klgr. grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „ bardzo ładna „	10.40
„ „ średnia „	10.—
„ „ Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „ Portorico	9,—
„ „ Złota Jawa	10.70
„ „ Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Otwiera się 1. maja b. r.

MARJÓWKA

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pod Lwowem p. Lwów.

Również nowo urządzony

DZIAŁ DYETETYCZNY

wraz **z laboratorjum** dla chemiczno-mikroskopowych badań dla chorych **ze zboczeniami w przemianie materyj**

z cierpieniami narządu pokarmowego

na wzór renomowanych zakładów zagranicznych — jedyny w kraju.

W zakres leczenia wchodzą: **cukrzyca, podagra, skłonność do osadzania się piasku moczowego, otyłość, również choroby żołądka, jelit, wątroby, nerek, serca, nerwice, niedokrewność.**

Dr. Zygmunt Wąsowicz wykształcony na najlepszych wzorach zagranicznych kierować będzie obydwoma działami: dyetetycznym i wodoleczniczym, nadto zapewnił sobie Zakład światłą **opiekę, nadzór i radę**

Wnych Drów Wieczkowskiego i Ziembickiego.

Zakład otwarty będzie przez cały rok.

1351 1—1 **ZARZĄD ZAKŁADU.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restaracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Władysław Buhalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
M. Walker, ul. Sykstuska l. 34.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.

